

Republika – Siódma Pieczęć (2002)

Wpisany przez bluelover
Czwartek, 06 Grudzień 2018 11:49 -

Republika – Siódma Pieczęć (2002)



1 Próba 0:44 2 Nostradamus 2:57 3 Prośba Do Następcy 4:38 4 W Ogrodzie Luizy 4:04 5 Podróż Do Indii 4:19 6 Amen 5:19 7 Reinkarnacje 5:57 8 Nasza Pornografia 4:21 9 Tu Jestem W Niebie 4:00 10 Siódma Pieczęć 3:52 11 Stojąc W Kolejce 3:52 12 Przeklinam Cię Za To 5:31 + 13 Betlejem Jest Wszędzie 3:08 14 Tu Jestem W Niebie (Live) 3:46
Bass, Guitar, Percussion, Vocals – Leszek Biolik Vocals, Guitar – Zbigniew Krzywański Vocals, Keyboards, Flute, Piano, Written-By, Producer – Grzegorz Ciechowski Vocals, Percussion – Sławomir Ciesielski

Niedzielnny poranek. A na niebie pierwsze wiosenne słońce AD 2009. Wstałem, koło południa. Chwila przebudzenia. Podchodzę do półki z płytami... Tak! To dobry wybór na teraz, na to jak się czuję... Wzrok zatrzymuje się przy albumie Siódma pieczęć Republiki. To jedna z najbardziej niedocenionych polskich płyt. I zarazem jedna z najbardziej niedoceniony płyt Republiki. A do tego jest to płyta najbardziej liryczna, poetycka, eteryczna, wyciszona i najmniej przebojowa. Niesamowicie wymagająca skupienia.

Przyznaję, że sam kilka lat temu nie przepadałem za Siódmą pieczęcią. Zdecydowanie bardziej wolałem Nowe sytuacje, Nieustanne tango, czy co rozumiałe – Masakrę. Nawet Republika marzeń, na której widać silne inspiracje literaturą, co wskazywało na silne filologiczne zacięcie Grzegorza Ciechowskiego, wydawała mi się znacznie lepszą płytą. Dużo tam literackich nawiązań, począwszy od samego tytułu, który bezpośrednio nawiązuje do dzieł Brunona Schulza, przez Tomasza Manna, a na Franzu Kafce kończąc. Z Siódmą pieczęcią miałem kłopot. Kompletnie nie rozumiałem tej płyty.

Po prostu trzeba do niej dojrzeć. Ona jest nie tyle trudna w warstwie muzycznej, co w tekstowej. Jak sam Ciechowski napisał w książeczce do płyty: „[...] jest ona moim siódmym tomikiem wierszy, który wydaję za plecami literatów i nie dlatego, że czuję się Strażnikiem Siódmej

Pieczęci.” Sam tytuł nawiązuje do Pisma Świętego i Apokalipsy św. Jana, a także do filmu Bergmana z 1957 roku. W booklecie dalej czytamy: „W filmie Bergmana o tym samym tytule Śmierć gra z rycerzem w szachy o życie. Nie liczę na taką łaskawość. Liczę się z tym, że założę mi czarną szarfę na oczy w najmniej oczekiwanym momencie. Tak jak to zrobiła w tym roku memu Ojcu, któremu poświęcam wszystkie moje ostatnie wiersze.”

Dostajemy dwanaście pięknych, uduchowionych kompozycji. Nie są to przebojowe piosenki, w które można się łatwo wgryźć. O ile z popularnym wpadaniem w ucho nie jest ciężko, to z tym, aby coś z tego zrozumieć i przeżyć jest już znacznie trudniej. To jedna z tych płyt, których należy słuchać w ciszy, skupieniu, będąc zamyślonym. Można sobie obok postawić zapaloną świecę i lampkę wina. Słuchając tego albumu bez należytego wsłuchiwania się, a co gorsza fragmentarycznie, nie w całości – lekceważymy go.

Po nagłej śmierci Grzegorza Ciechowskiego w 2001 roku ta płyta nabrała dodatkowego znaczenia, czyżby stała się dopełnieniem? Proroctwem? Swoistą, osobistą i intymną apokalipsą, z którą sam artysta wtenczas podzielił się z nami? W tym roku Grzegorz skończyłby 52 lata. Mam nadzieję, że tam gdzie teraz jest czuje się dobrze i spogląda na nas. A nam zostały wspomnienia, rozmyślania, wspólnie przeżyte chwile i niezapomniane płyty. Pora nastawić płytę raz jeszcze. ---Łukasz Modrzejewski, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

[back](#)